Nr. 328. **Wtorek 25 Listopada 1884.** **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Katarzyny.
Środa: Konrada.
Czwartek: Wirgiliusza.
Piątek: Krescentego.
Sobota: Saturnina.
Niedziela: Andrzeja.
Poniedziałek: Eligiusza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 27 min.
Zachód słońca o 4 g. 08 min.
Termometr g. 7 wieczór: — 4°.
Śnieg pruszy.

W obronie języka.

Jeden z najznakomitszych nowoczesnych prawników, Mittermeier, pisząc o adwokaturze, tak się o niej wyraża:

„Adwokatów uważam za doradców i obrońców uciśnionych, strażników należytego wymiaru sprawiedliwości, za tłumaczów wyroków i ustaw. Nie ma zawodu więcej ciernistego nad zawód adwokata, droga jego prowadzi wąską ścieżką między niebem a piekłem“.

Był czas, kiedy rzeczywiście polski stan adwokacki dochodził do swego ideału; gromadząc w swoich szeregach szczyt polskiej inteligencji, dostarczał nam nie mało żarliwych szermierzy praw narodowych, którzy z otwartą przyłbicą, słowem i pismem domagali się ich uznania.

Dziś dzieje się poniekąd odwrotnie...

Mamy tu na myśli sprawę języka naszego.

Wywalczyliśmy sobie prawa dla niego w szkole, urzędzie i życiu publicznem; ustawa zasadnicza z 21. grudnia 1867 r. l. 142 dz. u. p. uznała nasze prawa pod tym względem.

Obowiązek strzeżenia naszego języka w urzędzie ciąży przedewszystkiem na tych, którzy świadomi jego praw, występują w urzędzie jako zastępcy stron i wedle znanych im przepisów, otrzymują odpowiedzi urzędowe w tym języku, w jakim podanie wniesione zostało.

Tymczasem pośród adwokatów lwowskich — zwłaszcza wyznania mojżeszowego — znajdujemy wielu, którzy uważając język niemiecki zawsze jeszcze za „kultursprache“, wnoszą wszystkie swe podania do sądu w języku niemieckim, a w ich szeregu widzimy niestety nawet i nazwiska adwokatów — Polaków, którzy podania żydowskich koncypientów w niemieckim języku układane, swoim sygnują podpisem...

Postępowanie tego rodzaju jest nieobywatelskiem i daje zarazem dowód upadku naszej adwokatury.

Konstatujemy na razie ten smutny objaw w naszym stanie adwokackim bez podania nazwisk, w nadziei, że lwowska Izba adwokatów przeciwko tej zagnieżdżającej się u nas chorobie odpowiednich użyje remonstracyj, w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy zmuszeni nazwiska tych adwokatów, którzy tak mało obywatelskiego objawiają poczucia, podawać do publicznej wiadomości.

Druga rzecz. Donieśliśmy temi dniami, że zarząd kolei państwowych przyznał c. k. urzędnikom wszelkiej kategorji 50%-wą zniżkę cen przejazdowych i transportowych na liniach swoich. Komunikat o tem rozesłano okólnikami poszczególnych ministerstw w języku niemieckim, ale stąd jeszcze nie wynika, aby naczelnicy urzędów w Galicji powtarzali go swoim podwładnym także w języku niemieckim. Tymczasem mamy przed sobą okólnik z daty 7. b. m.: *An sämmtliche k. k. Forst- und Domänen Verwaltungen und das k. k. Rentamt in Krynica.*

Das hohe k. k. Ackerbau-Ministerium hat mit dem Erlasse vom 27. Oktober l. J. Z. 1443 A. M. die k. k. Forst- und Domänen Direction in Kenntniss gesetzt, dass sich Seine Excellenz der Herr k. k. Handelsminister veranlasst gesehen hat die bereits bei der k. k. priv. Kaiserin-Elisabeth-Bahn vor deren Uebernahme in den Staatsbetrieb bestandene Einrichtung, dass activen k. k. Staatsbediensteten über deren ämtlichen befürwortetes Ansuchen bei Reisen in und ausser Dienst eine 50%ige Fahrpreisermässigung zugestanden wird, bei Organisirung der Staatsbahnverwaltung in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern für alle der k. k. General-Direction der österreichischen Staatsbahnen unterstehenden Bahnlinien instructionsgemäss in Geltung zu setzen, itd. itd.

Dokument ten podpisany jest przez świeżo dyrektorem lasów i domen mianowanego w Galicji p. Glanza.

Trzecia rzecz. Zarządy kolei państwowych używają języka niemieckiego w awizacjach i innych komunikatach ze stronami. Na takie krzywdzenie praw, nabytych ustawą zasadniczą, nie ma innego środka, jak żeby wszyscy interesenci bezwarunkowo nie przyjmowali komunikatów tego rodzaju, i z zarządami korespondowali tylko w języku polskim lub ruskim.

Gdyby pod tym względem zapanował w kraju radykalizm taki, jakiego przykład dają nam Węgry, nie mielibyśmy żadnych złych s k u t k ó w z wiadomego statutu organizacyjnego. Ustępczywość nasza ośmiela wiedeńczyków, a my ciągle kapitulujemy.

Wybiegi nierzetelnych dłużników.

Z powodu onegdajszego artykułu, temu przedmiotowi poświęconego, odbieramy z miasta pismo następujące:

W dodatku do artykułu „Wybiegi nieuczciwych dłużników przy wyborze zarządcy masy“ n a d e r o g ó l n i e napisanego, zauważyć muszę, że ustawa konkursowa posiadająca tyle furtek dla nieuczciwych dłużników, a w s k u t e k t e g o w ł a ś n i e niby to nowelą konkursową p o ł a t a n a, zaprasza formalnie owych dłużników, by się owemi furtkami posługiwali.

I tak: Sąd mianuje osobistość, której osobiście ufa, prowizorycznym zarządzcą masalnym, a zarazem na podstawie ustawy powiada, że na terminie w tym celu już z góry wyznaczonym, wierzyciele upoważnieni będą, w miejsce zamianowanego przez sąd zarządcy, zamianować bardziej jeszcze na zaufanie zasługującą osobistość, stałym zarządcą. Owoż w międzyczasie pp. nieuczciwi dłużnicy w p o r o z u m i e n i u z nieuczciwymi, bo fingowanymi wierzycielami, wynachodzą sobie niby bardziej na zaufanie zasługującą osobistość, która już przed wyborem musi przystać na wszystkie jej z g ó r y postawione warunki (mianowicie też i co do ryczałtem umówionego honorarjum) i tę osobistość bardziej zaufania godną, mianują stałym, nibyto od wierzycieli niezawisłym zarządcą masy.

Wtedy to taki zarządca staje się posłusznem narzędziem w ten sam sposób stworzonego wydziału wierzycieli. Zaczynają się teraz dopiero na szkodę ogółu prawdziwych wierzycieli najrozmaitsze transakcje. Między innemi taki wydział wierzycieli lub też jakaś trzecia osoba, zazwyczaj nabywa cały majątek masalny i godzi się tedy p o z a s ą d o w n i e ze zgłoszonymi do masy wierzycielami w ten sposób, że ciż kontentują się 15 do 20 procentową spłatą zgłaszanej pretensji i zrzekają się raz na zawsze nadwyżki, albo też cedują swoją pretensję nabywcy masalnemu a tenże mając w s z y s t k i e pretensje w swoim ręku, ciągnie dla siebie albo i dla krydatarjusza z wyprzedaży masy znaczne zyski, a po uskutecznionej wyprzedaży, znosi jako j e d y n y cesjonarjusz wszystkich zgłoszonych wierzycieli konkurs, zrzekając się zarazem złożenia sądowi rachunku!

Takie rzeczy dzieją się na podstawie połatanej ustawy konkursowej, a to głównie dlatego, że zamianowany przez sąd prowizoryczny zarządca, bywa prawie zawsze przez „lepiej zasłużoną“ osobistość usunięty, albo przez krydatarjusza i jego pomocników w służbę najęty.

Manipulacje tego rodzaju zalecamy uwadze prezydenta wyższego trybunału krajowego i posłów w Radzie państwa, bo wskutek nich cierpi nietylko kredyt ogółu naszych kupców i przemysłowców, ale także całe ich powodzenie jest narażone.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych

odbyło w sobotę dnia 22go b. m. zwyczajne posiedzenie w sali fizyki wyższej szkoły realnej. Stosownie do porządku dziennego odczytał p. Palmstein referat swój: „O niektórych wadliwościach w naszem szkolnictwie“. Po pierwsze za rzecz nader szkodliwą uważa p. prelegent to, że nauczyciele nie mają pewnej ustalonej metody, że każdy uczy w sposób odrębny, sobie tylko właściwy, że więc wskutek tego przy częstej zmianie nauczycieli uczniowie nie czynią należytego postępu. Następnie mówił p. Palmstein o książkach szkolnych, zajmując się specjalnie podręcznikami, służącemi do nauki języka łacińskiego. Co się tyczy nauki języka polskiego zarzucił p. prelegent, że ta bywa często traktowaną po macoszemu, że uczniowie nawet wyższych klas gimnazjum nie umieją wyrażać się poprawnie, lubią mówić dużo a nie treściwie i nie logicznie. Byłoby zdaniem p. P. rzeczą bardzo pożądaną, aby nauczyciele filologji starożytnej i historji więcej zważali na formę tłumaczenia i opowiadania i nigdy nie pozwalali niewiedzy pokrywać bezmyślnemi frazesami.

Jako więc przeszkodę w skutecznem uczeniu filologji klasycznej podaje p. P. to, że uczniowie posługują się bardzo często jałowemi już przekładami i to zwykle najlichszemi, zamiast pracować racjonalnie przy pomocy słownika i gramatyki. Prelegent podawał środki, za pomocą których możnaby temu zapobiedz. Wreszcie zarzucił p. P., że w obecnych stosunkach między uczniami za mało jest karności, że na wiele rzeczy bez potrzeby patrzy się przez palce, że wymiar kary za niektóre wykroczenia jak np. niepoprawna swawola, kradzież itp. jest za mały.

W dyskusji zabierał najprzód głos p. Fischer w sprawie podręczników do nauki języka łacińskiego, następnie p. Hodoly, wyrażając zdanie, że uniwersytet powinienby zająć się więcej dydaktycznem wykształceniem przyszłych nauczycieli gimnazjalnych i nie zgadzając się z zapatrywaniem prelegenta do wprowadzenia surowego wymiaru kary.

Przeciw pierwszemu z tych twierdzeń stanowczo wystąpił p. dr. Petelenz, wskazując na to, że zadanie uniwersytetu jest inne i że profesorowie tegoż częstokroć nie przeszedłszy sami praktyki gimnazjalnej nie mogą innym udzielać wskazówek. W ogóle sądzi p. Petelenz, że działalność nauczyciela nie powinna być skrępowaną zbyt szczegółowemi instrukcjami, pokrywającemi jego indywidualność stereotypowym pokostem, że zatem i wskazówki dawane młodszym nauczycie-

lom przez dyrektorów zakładu nie powinnyby przekraczać pewnej miary. Przeciw temu ostatniemu przemawiał p. Bogusz podnosząc korzyści, jakie z takich wskazówek odnieść można. P. Zimmermann wyraża swe zdanie, że zaprowadzenie wzorowego gimnazjum mogłoby korzystnie wpłynąć na usunięcie tej wadliwości.

Zażalenia na myto drogowe.

Sanok 22 listopada. Z Zagórza, stacji kolei łupkowskiej, prowadzi droga do Radoszyc, miejscowości leżącej na granicy węgierskiej.

Drogę tę jako główną komunikację powiatu sanockiego z Węgrami objął był w swoją opiekę wydział powiatowy sanocki w pierwszym zapędzie fabrykacji dróg powiatowych po ustanowieniu autonomji. Atoli przekonawszy się, że droga sama naprawiać się nie chce, oddał ją w lichym stanie napowrót gminom; lecz gdy droga ta ma znaczenie strategiczne, zaczął ją rząd subwencjonować, ponieważ prestacje, w obec dwóch wielkich mostów na rzece Osławie, okazały się niedostateczne, jakkolwiek dość bezwzględnie je egzekwowano. Stało się, że gdy okoliczne gminy, nieprzerżnięte subwencjonowaną drogą, rozkoszują się wolnością utrzymywania bezdroża, gminy tą dregą przecięte czuć muszą całe brzemię ustawy drogowej, i o wiele mniej wspomnianej drogi potrzebując, niż dróg prowadzących wzdłuż Karpat, t. j. do miejsc targowych Bukowska i Baligrodu, muszą, używszy wszystkich swoich wysileń na naprawę wojskowego szlaku, rozbijać się po wybojach i innych drogach górskich. Na domiar jednak wszystkiego złego wysokie namiestnictwo poleciło postawić **dwie rogatki** na wspomnianej drodze, i wydając rozporządzenia ze Lwowa, nakazało postawić jedną z nich w miejscowości Szczawne. Miejsce to jest tak wybrane, że obarczając kilka gmin, mających za jedyny cel swej jazdy wozowej targ w Bukowsku, dokąd jadąc zaraz po jednym lub dwóch kilometrach z omyconej drogi skręcić trzeba,—uwalnia natomiast w zupełności od skutków myta cały handel drzewny, skierowany do przedostatniej stacji galicyjskiej Komańczy, prowadzony przez kilku właścicieli tartaków amerykańskich, i mnóstwo liwerantów drzewa transportowanego do Węgier.

Rogatka postawiona w Komańczy najpewniej o kilka razy większy dochód przyniesie niż istniejąca w Szczawnem, bo nakładałaby słuszną opłatę na najwięcej dezelujących drogę, uwalniając oraz używających tylko cząstki drogi, którzy jadąc w kierunku Zagórza myto w Tarnawie dolnej muszą opłacać. Postawienie rogatki w Szczawwnem z opłatą 10 ct. od konia, nakłada na podróż trzymilową do Zagórza parą końmi 80 ct. haraczu, i jest wielką krzywdą dla przeciążonych prestacjami włościan, a uwolnieniem od opłaty najzamożniejszych, prawie jedynie drogę psujących.

(Chętnie umieszczamy to zażalenie. Jesteśmy jednak zdania, że uciążliwość stworzona urządzeniem wspomnianego myta, da się usunąć, jeżeli gminy pokrzywdzone udadzą się do Wydziału krajowego. Red).

Rozruchy hiszpańskich studentów.

Madryt 21 listopada. Już od dni kilku burzy się młodzież uniwersytecka. Od dni kilku ponawiają się i rosną niepokoje. Już dnia 19 bm. w biały dzień i późnym wieczorem demonstrowała młodzież. Akademicy snuli się gromadami a hałaśliwie po ulicach, wołając bezustannie: niech żyje swoboda nauki! Wreszcie zastąpiła im drogę policja, przyaresztowała czterech najgłośniejszych i rozpręszyła tłum. Lecz rozprószeni zebrali się na nowo, a nabrawszy śmielszego ducha, poczęli lżyć stróżów bezpieczeństwa, aż od obelg doszło do kija. W końcu skupiła się młodzież przed gmachem prefektury, domagając się, by prefekt puścił na wolność uwięzionych kolegów. Alarmowany prefekt odpowiedział, że aresztowani już są oddani sądowi.

Telegram wieczorny z dnia 20 donosił zwięźle, że młodzież nie zaniechała dalszych demonstracyj antiklerykalnych, a gdy wkroczyła policja, doszło do bójki; jednych poraniono, innych wzięły znowu władze pod klucz.

Dzienniki opozycyjne poczęły obszernie pisać o zawieruchach. Telegram z dnia 21 b. m. ogłosił, że przeciw tego rodzaju przesadnym opisom i ilustracjom występuje rząd, a powód i przebieg wypadków przedstawia jak następuje:

Biskup ekskomunikował profesora uniwersytetu Moryata, który przejęty ideami skrajnemi, wypowiedział mowę przeciw kościołowi. Wypadkiem tym zajęła się żywo młodzież uniwersytecka. Jedni zredagowali adres pełen uznania dla biskupa, inni stanęli na wręcz odmiennem stanowisku, a więc zacięte spory wybuchły pomiędzy młodzieżą. Rektor uniwersytetu nie umiał się zdobyć na odpowiednią miarę energji, ażeby przytłumić wybuchłe niechęci wśród murów uniwersyteckich, i tak walka ta niespodzianie przeniosła się na ulicę, a tu już przyłączyły się do niej wszystkie z miasta republikańskie burzliwe żywioły. Na ulicy tak się wzmagał niepokój, że policja nie mogła dłużej pozostać pobłażliwą i bezczynną.

Gdy burzyciele porządku poczęli strzelać z rewolwerów, straże bezpieczeństwa dobyły siecznej broni i płazując rozpędziły wichrzycieli.

W bójce padło rannych pięciu urzędników policji, akademików czternastu; uwięziono zaś sześćdziesięciu ośmiu. Rektor uniwersytetu poprosił o dymisję, której mu nie odmówiono. Mieszkańcy miasta w burdach nie brali udziału.

Takie jest urzędowe sprawozdanie z całego przebiegu rzeczy.

Nafta kaukazka.

Deutsche Bauzeitung podaje dość interesujący artykuł o nafcie kaukazkiej, który streszczamy ze względu na to, że kopalnie te mało są dotychczas znane:

Olej skalny znajduje się niemal na całej linji Kaukazu, najobficiej zaś w pobliżu mórz i na półwyspie Apscheron, na morzu Kaspijskiem koło miasta Baku. Dopiero w 1859 rozpoczęła się regularna eksploatacja i rafinerja skarbów podziemnych, ale właściwy rozkwit datuje się dopiero od 1877, kiedy podatek od fabrykacji nafty został zniesiony, a bracia Nobel eksploatację na nowe popchnęli drogi.

Główna przestrzeń eksploatacyjna leży o 10 km. od miasta Baku, mającego port wyborny, a może 50 m. nad powierzchnią morza Kaspijskiego. Aż do przybycia braci Nobel odbywał się transport surowicy do rafinerji w Baku w sposób prymitywny, za pomocą kosztownych beczek i wózków. Ci zdecydowali się założyć na sposób amerykański rury, a koszta tego wydatku opłaciły się już w pierwszym roku.

Koło Baku występuje olej w ten sposób, że zapełnia rozdzielone szczeliny, tak iż wywiercenie otworu nieszkodzi zupełnie sąsiednim. W wielu miejscach występuje wprost na powierzchnię, w innych

---

Sonety krymskie Moniuszki.

(Dokończenie).

Część druga. 5. *Ruiny* (Bakczesaraj). Smutnie wygląda niegdyś możnych Girajów stolica. Pełno świadków potęgi i dumy, pełno resztek przepychu, jeno duch życia uleciał, a na jego miejscu osiadł duch zniszczenia, z czarną zgrają żołnierzy. Kroczy to wojsko i szczerbi co pięknem, wykreśla co wzniosłem było. Tu gospodarstwo gadziny i szarańczy, a wszystka dzicz ślepa z tryumfem na dzieło ludzkie włazi. W środku sali naczynie haremu. Ono dotąd całe, jeszcze miłosnych śladów pełne; więc sączy łzy żalu i woła: „Gdzież jesteś o miłości, potęgo i chwało! Wy macie trwać na wieki, źródło szybko płynie: O hańbo! wyście przeszły, a źródło zostało..." Jak mara cała treść znikła i tylko smutne echa, grając żałobną nutą, wciskają się do duszy przechodnia. On z historją w ręku, z pamiątką w sercu, znać bywał nieraz na zgliszczach żywota. Więc umie czytać tajemnicze słowo, które czas zapisuje na niezmiernej przestrzeni pomiędzy przeszłością, a chwilą obecną. Podobnież nie jeden z nas, gdy to słowo czytał, pewnie krwawo zapłakał na zwaliskach rodzinnych, pewnie głębokiem uczuciem zapłakał wśród zwalisk obcego, niegdyś możnego rodu. I mistrz nasz tem uczuciem zapałał. A zważ, że nadto okazał nadzwyczajną żywość wyobraźni co do ujęcia przedmiotu. Masę muzyczną prowadzi tryumfalny rytm, rzekłbyś powolne, nieubłagane kroczenie czasu. Zdaje ci się, że widzisz tego Maga, co liczy lata, dnie i godziny, a równem je wybija tempem na murach ziemi i na sercu ludzkiem. Tak kroczy czas. Na widok tego ruchu, wykrzyknie z przerażenia żyjący człowiek, a echo ruiny żałośnie odpowie. Niepodobna opisać wrażenia, jakie sprawia ów orkiestralny krzyk i następujący po nim cichy odgłos pustkowia. Ale potężniej jeszcze wstrząśnie słuchacza rozdzierający, dysonansowy wybuch chóru, który z głębi duszy swojej wymawia wieloznaczące słowo: „Ruina!" Ów chór, jak gdyby uczuciem streszczał znaczenie wyrazu, znów powtórzy smętnie a cicho: „ruina!" Taki sam wybuch tłumaczy słowa poety o minionej miłości. „O hańbo! woła chór rozżalony, miłość przeszła, a źródło zostało." To najpiękniejszy ze wszystkich sonetów, że w nim uczucie z wyobraźnią, sztuka z poezją, w doskonałej są spójni. Trudno o wymowniejszą muzykę nad tę, co daje opis przedmiotu i jego liryczny ton w pięknym, idealnym i żywym do siebie stosunku.

6. *Noc* (Bakczesaraj w nocy). Miękko, stłumionym dźwiękiem gra rzesza wybranych instrumentów. Słychać leciuchne kadencje solowego czterośpiewu, niby perjodyczne szepty rozmowy wśród preludji natury. Arfa przewodniczy kołysanym ruchem i basowa nuta przeciągłym szmerem w powietrzu rozlega. Więc przykładasz palce do ust, oddech w piersi tamujesz; bo to jakieś czary, z których ani jednej nutki uronić nie wolno. Wszak to wschodniej nocy muzyka. Patrz w górę: srebrny król niebios dąży do kochanki, a na szafirowym stropie tysiące ócz, niby gorące spojrzenia hurysek, coś między sobą mówią. Niebo miłością i szczęściem rozgwarzone, ziemia szepce swój pacierz. Tam muzyka błyskawic i zalotów, tu muzyka snów i cieniów. Oboje schodzą się ze sobą i tworzą cichy, niby niemowy, lecz pełen czaru chór harmoniczny. Niech tę grę nocy sztukmistrz zrozumie, a stworzy tak piękny poemat, jak ów naszego mistrza. Uważ tę śliczną kołysankę śpiewu w fungowanym stylu, co się snuje czarodziejsko, niby myśl senna bez początku i końca. Jej toniczna barwa uroczysta, ruch pełen tajonego wdzięku. W drugiej połowie utworu rozwija się arabeska instrumentalna, wród której chór te same marzenia i miłosne uroki nocy wyśpiewa. Mistrzem takich kreacyj, gdzie myśl w najdelikatniejsze przeźrocza marzeń przechodzi, był bezwątpienia Schuman, ów Rychterowski poeta w tegoczesnej muzyce niemieckiej. Sonet Moniuszki nie zaleca się tą samą romantyką co do fantazji, lecz za to ma większą pełnię, skończoność i więcej jako ideał do serca przemawia.

7. *Hymn* (Czatyrdah). Swoje uwielbienie dla Czatyrdahu przeniósł Mickiewicz na tatarskiego mirzę, który w przepysznej figuryczności sławi górę, olbrzyma. Zowie go masztem krymskiego statku, minaretem świata i gór padyszachem. „Ty nad skały poziomu uciekłszy w obłoki, siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki Gabrjel pilnujący edeńskiego gmachu; ciemny las twoim płaszczem, a janczary strachu, twój turban z chmur haftują błyskawic potoki." Otóż w tem apologicznem uniesieniu chcąc widzieć głos powszechny, wyraził Moniuszko chóralnym hymnem jakoby uczucia zamieszkałego u stóp Czatyrdahu ludu. To styl wielkich hymnów, jakie spotkać się dają w oratorjach, lub zgoła w muzyce religijnej. Tym zwłaszcza poważnym stylem śpiewane są pierwsze dwa czterowiersze, gdzie myśl, podniosłem uczuciem wezbrana, zdaje się wielbić Stwórcę w dziełach stworzenia. Potem słyszysz bolesną, przejmującą skargę. Jest coś psalmodycznego w narzekaniu, jak gdyby gorzki wyrzut uciśnionego ludu. „Nam czy słońce dopieka, czyli mgła ocienia, czy szarańcza plon zetnie, czy giaur pali domy, Czatyrdahu! Czatyrdahu! ty zawsze głuchy, nieruchomy!" I znów po wynurzeniu ziemskiej skargi, chór, wpatrzony w wierzchołki, kędy stworzenie z niebem się styka, wpada w religijny zachwyt. Więc uroczystą a niemową harmonją, ledwie dosłyszanem tchnieniem, wyśpiewa najszczytniejszą Czatyrda-

znajduje się w głębi 30—240 m. Stosunki są więc korzystniejsze aniżeli w Pensylwanji. Bracia Nobel do tego czasu 40 znaleźli źródeł. Ze źródeł płynie olej do stawów, w których piasek osiada, a następnie dostaje się w zbiorniki żelazne, z których rurami płynie do rafineryj w Baku.

Rosyjska surowica stoi o tyle niżej od amerykańskiej, że daje mniej oleju świetlanego, ale za to jest tańsza, a spadnie w cenie jeszcze, bo odpadki są coraz lepiej eksploatowane. Z nich robią smarowidła i olej opałowy, używany na okrętach.

Genialny jest sposób, w jaki bracia Nobel zdobyli targi rosyjskie dla swego towaru. Dawniej rozwożono olej okrętami w beczkach, ale te były tak drogie, że beczki z nafty amerykańskiej sprowadzano do Baku. Bracia Nobel niepotrzebują beczek. Zamiast tego zbudowali oni parowce z cysternami, w które leją wprost naftę. Mimo burzliwości morza Kaspijskiego i niebezpieczeństwa płynnej ładugi wynalazek okazał się praktycznym. Na drogach lądowych zbudowali bracia Nobel wagony z cysternami, a w miastach wielkie zbiorniki. Przez rok cały krąży więc 60 pociągów z naftą po 25 wagonów każdy po państwie rosyjskiem, a bracia Nobel są wstanie dostarczyć rocznie 200.000 ton po 1000 klgr. Już w 1883 r. dostarczyli oni 106 000 ton, reszta handlarzy w Baku 100.000 ton. Po usunięciu trudności cłowych z powodu przewożenia nafty w cysternach, nafta z Baku już pojawiła się w środkowej Europie; w maju r. b. pierwszy parowiec z tą naftą stanął w porcie Hamburskim.

Weteranka.

Czerniowce 23 listopada. Czytamy w *Gazecie Polskiej*: Ma dziś lat 69, włos siwy, zapadłe policzki i przygasłe niebieskie oczy. Wsparta na kiju, chwiejnym krokiem błąka się po ulicach naszego miasta i żyje z miłosierdzia dobroczynnych ludzi. Nazywa się Katarzyna Dann. Patrząc na jej zgarbioną i schorzałą postać, trudnoby się domyśleć, że ta kobieta przed 36 laty z dobytą szablą w ręku i w mundurze porucznika huzarów odbyła całą kampanję węgierską, brała udział w pięciu bitwach i odniosła kilka ran, po których dotychczas nosi głębokie blizny na nogach, rękach i na głowie! Urodzona na Węgrzech, animusz wojenny odziedziczyła po ojcu, Athenbergu, który jako wachmistrz, walczył w szeregach wojsk sprzymierzonych przeciw Napoleonowi I. Katarzyna w 17 toku życia wyszła zamąż za porucznika huzarów t. z. Hannowerskich. Po 16 latach pożycia, gdy wybuchło powstanie węgierskie, porucznik Dann stanął w szeregach narodowych, Katarzyna zaś, niechcąc rozłączyć się z mężem, postanowiła dzielić z nim trudy wojenne. Początkowo jeździła za wojskiem na wózku, gdy zaś to zostało jej wzbronionem, energiczna kochająca kobieta zdecydowała się przywdziać strój męski i jako ochotnik, wstąpiła do szwadronu swego męża, który tymczasem awansował na rotmistrza. Nie bez protekcji zapewne, bezwąsy ochotnik został natychmiast porucznikiem, a wkrótce w bitwie pod Seno otrzymał krwawy chrzest od pchnięcia bagnetem. W bitwie pod Komornem, gdy Dann rotmistrz i pani Dann porucznik, stali na czele szwadronu, pękł granat nieprzyjacielski i zabiwszy konie, poranił oboje małżonków. Przez cały czas wojny huzar-kobieta pełniła służbę żołnierską, a musiała być odważną, gdy otrzymała nawet publiczne przed frontem pochwały.

Po niefortunnem zakończeniu wojny narodowej, rotmistrz Dann został — wedle wojskowego wyrażenia — skasowany i w stopniu wachmistrza przydzielony do 5 pułku ułanów, stacjonowanych w Sybinie. Tu po dwóch latach służby uwolniony od wojska, zmarł w niedostatku, jako dyetarjusz urzędu podatkowego. Położenie pozostałej żony stało się bardzo przykrem. Za udział w powstaniu zaprzeczono jej wydania kaucji; pensji po mężu nie otrzymała żadnej. Słyszała iż w Czerniowcach ma przebywać ojciec jej męża, nie mając więc nikogo z bliższych krewnych przy życiu, przybyła do naszego miasta przed laty 30. Ojciec męża także już wówczas nie żył; utrzymywała się tedy z pracy rąk, a gdy i ręce osłabły, zeszła na żebraczkę.

Przed kilkoma dniami, gdyśmy ją zaprosili na pogadankę do siebie, by przejrzeć dokumenta, stwierdzające powyższą historję życia tej kobiety, — z ulicy doleciał głos trąbki i szwadron stacjonowanych tu huzarów przejeżdżał ulicą. Staruszka podeszła szybko ku oknu i z żywym rumieńcem na zwiędłych policzkach przypatrywała się konnicy. Zapewne prowadzona przed chwilą rozmowa, ożywiła w niej dawne wspomnienia, bo łzy wytrysły jej z oczu... „Zapewne lubicie patrzeć na huzarów? — zapytano ją. — Czy lubię? — odpowiedziała. — Żebym ja miała siły, tobym dziś biegła aż hen, do ojczyzny, do Węgier. Niechbym choć tam prawdziwych zobaczyła huzarów jeszcze raz przed śmiercią! — „Alboż ci nie prawdziwi?“ — Nie, — westchnęła starowina — to nie Hannowerscy!..

(Kobieta ta miałaby przecież prawo do funduszu honwedów. Red.).

Z izby sądowej.

(*Złota młodzież z Narola*). W Narolu działo się dobrze. Spokój i porządek był wzorowy. Mieszkańcy w najlepszej zgodzie szynkowali lub pili wódkę stosownie do wyznania. Świnie wesołym kwikiem napełniały powietrze, kaczki i gęsi kąpały się po bajnrach, psy ogryzały sobie nawzajem uszy, a sekwestratorowie zabierali kożuchy mieszczanom, i szabaśniki żydom. W Narolu działo się dobrze. W tem jak grom z jasnego nieba, wpadł do Narola Aron Czermak. Wpadł — i otworzył szynk. Dlaczego nie miał otworzyć? Czy miał może świnie paść, kartofle kopać, lub kamienie przy drodze tłuc? Do tego Aron Czermak był za dobry i za delikatny, Aron Czermak otworzył więc szynk. W Narolu żyła 26 letnia wdowa nazwiskiem Hinda Schmalzbach, której marzeniem również było mieć własny szynk. Jej ojciec miał szynk, dziad, pradziad, jak historja pamięta, wszyscy Schmalzbachowie byli szynkarzami, dlaczegożby Hinda nie miała mieć szynku? Inaczej jednak myślał Aron Czermak. On to niecnemi intrygami i podstępem prześladował biedną Hindę tak, że ilekroć myślała, że już — już „arkusz“ ma w ręku, zawsze upragniony papier w ostatniej chwili jej się wysuwał.

Hinda Schmalzbach rozgorzała zemstą. Ale cóż mogła ona, biedna wdowa, przeciw możnemu Aronowi? Myślała i myślała i nie mogła nic wymyśleć. Tymczasem w Narolu wrzało. Miasteczko podzieliło się na dwa obozy, stosownie jak się kto zapatrywał na prawo Hindy do posiadania arkusza.

Między przyjaciółmi Hindy w pierwszym rzędzie figurowała złota młodzież Narolska, złożona z 19-letniego Lejby Seklera, 17-letniego Anczla Steinberga i 25-letniego Mechla Klemańskiego. Ci trzej młodzieńcy, z których jeden w Narolu, drugi w Lipsku, trzeci zaś w Rosji, ujrzał światło dzienne, przysięgli sobie pewnej nocy księżycowej, siedząc na kupie śmiecia, że strasznie pomszczą krzywdę pięknej Hindy. Na drugi dzień wciągnęli do spisku Marka Zimmermana, belfera z Czermaka, grzecznie przez prokuratorję „nauczycielem“ przezwanego. Pozyskawszy tak znakomitą pomoc, udali się szlachetni młodzieńcy w nocy 25. sierpnia b. r. do mieszkania Arona i przy pomocy Zimermana, wykradli mu rzeczy wartości 307 złr.

Rzeczy te — jako trofea złożyli u stóp pięknej Hindy, która przyjęła je ze łzami wdzięczności. Przyjęła i—sprzedała. — Oto w krótkich słowach przebieg romantycznej historji, w którą niestety wdała się prokuratorja, nazywając przez usta p. Spławskiego, szlachetny czyn narolskiej mło-

---

hu chwałę, zowiąc go drogmanem pomiędzy światem i niebem, słuchającym co mówi Bóg do przyrodzenia. Wspaniały to hymn, a już sama myśl nadania poezji znamienia religijnego, stanowi niezmiernie wzniosłą, moralnie piękną stronę utworu. Pełen czci słuchasz, jak gdybyś się znajdował w onej świątyni, gdzie stropem gmach nieba, ołtarzem rzeźbiony ręką Stwórcy potężny posąg.

Część trzecia. 8. *Pielgrzym*. Romansową pieśnią wypowiedział mistrz tęsknoty wieszcza do stron rodzinnych. „Litwo! piały mi wdzięczniej twe szumiące lasy, niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice; i weselszy deptałem twoje trzęsawice, niż rubinowe morwy, złote ananasy.“ Potem westchnienie do tej, którą poeta kochał w dni swoich poranku: „ona w lubej dziedzinie, gdzie jej wszystko o wiernym powiada kochanku, depcąc świeże me ślady, czyż o mnie pamięta?“ Taki nastrój uczuć, nie zdawał się być czem innem mistrzowi, jeno romansem. Solowy śpiew Moniuszki tłumaczy go zbyt rozwlekle i jednostajnie, tak, iż żaden ton po za strychulec nużącego spokoju nie wychodzi, a wszystkie się przykrywają gazową mgłą muzycznej bierności. Owóż taka jest psychologiczna natura romansowego usposobienia, że w niem uczucie człowieka, niby spowite, traci na ruchu i energji, owszem, traci nawet prawo do wszelkiej określonej nazwy, bo to stan nieświadomy, niejasny, nieuprzedmiotowany.

Zbyt romansowe kochanie, nie jest prawdziwą miłością; to też zwykło ono trapić dusze niewieście, owe ku skrajnemu idealizmowi zwrócone, które nie umieją dać przedmiotom swoich upałów ni ciała, ni barwy. Sztuka nie może przyjąć takowych warunków bez ograniczenia. Ona jest formą, ruchem, kolorem i to jedynie moc jej stanowi. Czem się stanie w sztuce ideał bierności, któremuby ani strona zmysłowa, ani moralna, nic ze swych uroków nie udzieliły? Zupełnem zdrętwieniem życia, niezrozumiałym, rozrzedzonym symbolem zagadkowego stanu w człowieku. Trzeba tedy umieć go rozjaśnić i ożywić, więc raczej syntetycznem pięknem, niż analityczną prawdą wystawić. Zauważyliśmy już, że Moniuszko nie miał daru romantycznego odtwarzania zbyt niejasnych, nieuprzedmiotowanych stanów. Co nie jest samo z siebie organicznie pięknem, co nie gra wyraźną liryką serca i nie stawi się przed oczy harmonją, obrazem lub charakterem, tego już nie może rozumieć dusza prosta, wyobraźnia treściwa. Każdy romans naszego pieśniarza natury, naszego liryka i epicznego poety, snuje się poomacku, przewleka bez miary, traci formę i tę wymowną siłę treści, jaka we wszystkich utworach jego pięknie, czarodziejsko na jaw wychodzić zwykła. Tak się też przewleka romans Pielgrzyma. Ten sam motyw tęskny i sympatyczny co do śpiewnego natchnienia, nierównie wymowniej jawi się we wstępie, gdzie go kompozytor artystycznie wykończył.

9. *Epilog* (Ajudah). Oparty na skale, wpatrzony w bałwaniste morze, pełen zadumy pielgrzym, snuje myśl głęboką. Wnet odbierane wrażenia wciągną go w szybki wir uczuć i wyobraźnia pobieży za grą bałwanów, co wspaniale się toczą, trącają o mieliznę i jak wojsko wielorybów, zalegając brzegi, miecą za sobą muszle, perły i korale. Pełne jest wezbranych uczuć to *agitato* pieśni: zda się, że w wyobraźni wieszcza bałwany rosną, że rozdymają pierś jego, mienią się w żyjące istoty i jakiś liryczny dramat z sercem zawiązują. Dla czego myśl o bałwanach i perłach taka gorąca, trwożna a rzewna? Bo bałwany — to namiętności; perły — to natchnienia poety. Choć je uszczęśliwią na chwilę, za to tamte gwałtownie wzburzają. Więc skarży się przed sobą i z trwogą w przyszłość pogląda. Tyle wyśpiewa poeta o sobie. Lecz oto minorowa tonacja, na podstawie tej samej toniki, w prześliczną majorową jasność przechodzi. Teraz na trwogi poety, chór, co go podsłuchał, poważnie odpowie. Więc uczci jego płomienność i złoży wzniosłe proroctwo: „Podobnie na twe serce, o poeto młody! namiętność często groźne rzuca niepogody; lecz, gdy podniesiesz bardon, ona bez twej szkody, ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni i nieśmiertelne pieśni za sobą uroni, z których wieki uplotą ozdobę twych skroni“. Natchniony motyw tego chóru ma w sobie istotnie coś z proroczego tonu. Harmonia szlachetna i niezwykle piękna, układ poetyczny. Frazes o „pieśniach nieśmiertelnych“, przechodzi kolejnie przez wszystkie głosy, począwszy od basowego, a potem egzaltacja w zmianach harmonicznych. Zda się że słyszysz duchy ojców poezji, co z wysoka na wieszcza spojrzeli, a śpiewając hymn chwały, niosą mu w świetnym orszaku wieniec wawrzynowy. Tak tedy hymnem na cześć poety-pielgrzyma, zakończył mistrz swój poemat muzyczny.

Sonety Krymskie wiele od innych dzieł Moniuszki, stylem się różnią. One wychodzą poza granice liryki plemiennej i charakterystycznego piękna; więc ze źródeł narodowych mało co czerpią. Słuchacz spostrzega, że jest na gruncie muzyki wielkiej, powszechnej, gdzie motywa, ruchy i harmoniczne dźwignie, wchodzą w wyższe, ogólniejsze sfery ideału. Tu prawie niema nuty serdecznej, tej, co z domowego ogniska iskrę zapalną wprost do sztuki niesie, bo to kraina wolnej, niezależnej fantazji, kędy orły latać zwykły. Poza rodzinnem siedliskiem ich wzrok się rozszerza i serce poważniejszem tętnem bije. Więc chociaż słyszą pieśń z gniazda, choć

dzi — kradzieżą — i posądzając piękną Hindę o współwinę w tej kradzieży! Rzeczą obrońców pp. Jackowskiego, Horowica i Semilskiego, będzie wykazać, że pobudką czynu była rozpowszechniona w Narolu średniowieczna rycerskość, i że Hinda skradzione rzeczy przyjęła tylko jako pamiątkę, którą dla lepszego przechowania zamieniła na monetę.

Nie omieszkamy zawiadomić czytelników o ile im się to uda.

KRONIKA.

Z powodu procesu Kozakiewicza. Wreszcie po 14 dniach zakończyła się żmudna i nużąca rozprawa przeciw Kozakiewiczowi i towarzyszom, a zakończyła się zasądzeniem głównie obwinionego na 5-letnie więzienie. Sprawa ta była tak zawiłą, że gdyby nie jasne i bezstronne resumé radcy p. Duniewicza, to jesteśmy przekonani, że wiele osób, które od początku rozprawie się przysłuchiwały, dotychczas nie miałyby jasnego pojęcia o sprawie. I nie dziw, bo jakżeż można wymagać od zwykłego śmiertelnika, żeby w 14 dniach rozwikłał to, co przez kilkanaście lat szajka pokątnych pisarzy pomyślnie zawikłała. Proces ten jest jakoby wezwaniem do władz, ażeby energicznem wystąpieniem położyły raz tamę pokątnemu pisarstwu, które jak rak toczy nasze społeczeństwo. Jesteś niewinnym jak baranek, żyjesz spokojnie z zapracowanego mienia i nie wiesz nic o procesach. Niespodziewanie dostajesz pozew o zwrot jakiejś kwoty, której nigdy nie pożyczyłeś. Śmiejesz się z napaści, ofiarujesz przysięgę, cóż kiedy skarżący uprzedził cię i z licznego grona swych stałych świadków wybrał dwóch lub trzech, którzy przysięgają nietylko żeś ową kwotę pożyczył, ale oskarżają cię o najdrobniejsze okoliczności, które tej pożyczce towarzyszyć miały. Nie pozostaje ci więc nic innego jak proces lub zapłacenie. Ktokolwiek uważnie przysłuchiwał się rozprawie Kozakiewicza, przyzna, że powyższy wypadek jest u nas możliwy, a nawet prawdopodobny. Największem dobrodziejstwem dla pokątnych pisarzy, jest bezwątpienia nasza procedura cywilna i pisemne postępowanie. Kozakiewicz dał dowód, że można w Austrji 12 lat procesować się ze samym sobą, wytaczać sobie pozwy, egzekwować się itd.

Gdyby proces podobny zdarzył się w Wiedniu być może, że wpłynąłby cokolwiek na zmianę stosunków w monarchji; niestety rozegrał on się tylko w Galicji, skąd „do Boga wysoko, do cesarza daleko".

W szkole Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie opróżnione są trzy miejsca po uczniach, którzy ukończywszy nauki otrzymali posady ogrodników. Kandydaci na miejsca opróżnione powinni mieć 15 lat wieku, 4tą klasę ludową ukończoną, opłacić należytość wstępną 10 złr. jednorazowo, a 10 złr. miesięcznie za wikt, lub świadectwem udowodnić ubóstwo. Podania dokumentowane metryką i świadectwem szkolnem, należy wnieść do Zarządu towarzystwa ogrodniczego w Wydziale krajowym.

Posag. C. K. Namiestnictwo na przedstawienie pp. dr. Feliksa Hönigsmanna i Józefa Kolischera, egzekutorów testamentu Joela Biera, nadało posag z powyższej fundacji w kwocie 350 złr. Breindli Bier ze Stryja, córce Izraela i Sosie małżonków Bierów.

Z towarzystwa ochrony zwierząt otrzymaliśmy co następuje:

Nowy rodzaj dręczenia koni. Uprzątanie śniegu z ulic brukowanych wykonywane bywa miejscami tak ściśle, że nie pozostaje nawet tyle śniegu, aby jazda sanną jako tako odbywać się mogła. Dorożkarze nie mogą po gołych kamieniach bruku dowieźć swoich pasażerówdo dworców kolejowych, a pasażerowie muszą w połowie drogi wysiadać. Gorzej się dzieje włościanom przywożącym drzewo opałowe tudzież inne materjały aprowizacyjne do miasta saniami. Do rogatek mają sannę wyborną, a wjechawszy na gołe bruki miejskie, nie mogą mimo największego wytężenia ostatnich sił koni, dotrzeć na miejsce przeznaczenia. Że przytem dzieje się udręczanie i katowanie koni, dowodzić nie potrzebujemy. Czy nie mógłby zarząd czyszczenia miasta zapobiedz temu, zostawiając na szerokich ulicach brukowanych przynajmniej pasy śniegu tylko o tyle, aby na nich jazda sanną jako tako odbywać się mogła?

Ostatni chód koni, tych najnieszczęśliwszych niewolników, na miejsce przeznaczenia do rakarni w Nawarji odbywa się pod tak oburzającemi warunkami, że widząc to, zdaje się, jak gdybyśmy mieszkali wśród plemion najdzikszych. Naoczny świadek, członek Towarzystwa p. P. donosi nam, że d. 21 bm. pędzono około 50 koni do Nawarji po największej części tak pokaleczonych i głodem wycieńczonych, że brakło im literalnie sił do odbycia tej ostatniej drogi. Poganiacze, ludzie w wykonywaniu swego rzemiosła zdziczali, bijąc kijami i drągami po nogach, po głowach, zmuszali je do pochodu. Konie wogóle nim staną po raz ostatni na targowicy w któremkolwiek miasteczku, głodzone są przynajmniej przez dobę, następnie dzień cały przebywają śród zimna na targowicy, a wieczorem pędzone są znowu kilka mil. Do Starostwa udawaliśmy się już kilkakrotnie, lecz nie mamy żadnej odpowiedzi, czy w tym względzie wogóle co zarządzono; fakta jednak stwierdzają, że — nic.

Niegodne postępowanie. Majster szewski p. F., będąc do spółki z dwoma kolegami przedsiębiorcą dostawy obuwia dla straży magistrackiej, przybył d. 22 bm. do buchalterji miejskiej dla zlikwidowania swojej należytości. Komu znane jest położenie rzemieślnika u nas, ten łatwo pojmie, ile zależy na tem, zwłaszcza przy sobocie, by rychło otrzymał grosz ciężko zarobiony. Nie wymagał żadnej grzeczności, ale prostego i nader krótkiego urzędowania od funkcjonarjusza, do którego to należy. Spotkał się jednak z tak gburowatem ze strony tegoż obejściem, że sprawa oprze się prawdopodobnie o sąd karny. Na nieszczęście nie było właśnie p. prezydenta, do którego pokrzywdzeni chcieli się udać. Funkcjonarjusz ten powinienby wziąć parę lekcyj przyzwoitości, a przedewszystkiem pamiętać, że zalicza się do ludzi wykształconych.

W szkole im. Czackiego odbył się dnia 22 bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Po przemowie kierownika szkoły p. Landesa, odśpiewali uczniowie pod kierunkiem pp. Englendera i Grünesa kilka pieśni, między któremi podobała się szczególnie pieśń o „Flisakach", którą na ogólne żądanie musiano powtórzyć. Wyjątek z „Pana Tadeusza", „Koncert nad koncertami" wygłosił ze znajomością rzeczy pan Grünes. Kilka poezyj wygłoszonych wzorowo przez uczniów i przemówienie W. P. B. Baranowskiego, inspektora szkół, zakończyły ten obchód. Dość obszerna sala szczelnie zapełnioną była przez publiczność, między którą zauważyliśmy W. P. Prezydenta miasta Dąbrowskiego i dr. Goldmana. Dobrowolne datki, złożone przez publiczność wynoszą po odtrąceniu kosztów urządzenia 36 złr. 10 ct., które przeznaczono na odzież dla ubogiej młodzieży tejże szkoły, a nadmienić wypada, że do szkoły im. Czackiego uczęszcza około 500 młodzieży, większa zaś część jej pochodzi z najuboższej klasy i uczęszcza do szkoły o chłodzie i głodzie. Komitet urządzający składa więc publiczne podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom, którzy tak chętnie przyszli z pomocą ubogiej młodzieży.

W Jarosławiu zgorzały d. 22 bm. trzy domy. Ogień powstał w koszarach straży skarbowej, i przeniósł się na sąsiednie domy, choć dachy grubym okryte były śniegiem. Straż ochotnicza nie spisała się tym razem, przybyła bowiem za późno, i wogóle nie rozwinęła należytego ratunku.

† **Jan Nep. Stanisław z Kałuszyna Kałuski,** nauczyciel w Rącznej, okręgu szk. krakowskiego zmarł dnia 2. października b. r. Ś.p. K. urodził się w Tarnowie 16. października 1826 r., gdzie też ukończył studja. W roku 1846, z 2. roku filozofji, oddany został do wojska jako politycznie podejrzany. W artylerji dosłużył się rangi porucznika. W latach 1848, 1849 i 1859 odbył kampanie we Włoszech pod wodzą ks. Schwarzenberga. W r. 1849 został zaszczycony medalem srebrnym 1. klasy i medalem papieskim. W czasie służby wojskowej był nauczycielem języka włoskiego w szkole oficerskiej w r. 1857 i 1858. Po 16 latach r. 1860 opuścił służbę wojskową, a wróciwszy do kraju zamieszkał w Krakowie, gdzie przyjął obowiązek guwernera prywatnego. W r. 1863 głos ojczyzny wezwał go na pole walki, gdzie objąwszy dowództwo nad oddziałem konnicy, liczne z nieprzyjacielem staczał boje; wreszcie dostał się do niewoli. Wydostawszy się z więzienia, wrócił w okolice Krakowa i tutaj przyjął obowiązek guwernera i ekonoma r. 1865. Pozyskawszy sobie na tem stanowisku miłość i zaufanie ludu, powziął myśl zostania jego nauczycielem. Złożył więc w r. 1868 egzamin kwalifikacyjny z wyszczególnieniem i objął obowiązki nauczyciela ludowego w Rącznej. Gorliwą a sumienną pracą, mając obok prawości i zacności charakteru niewyczerpane źródło miłości ojczyzny za gwiazdę przewodnią, zyskał miłość i zaufanie dziatwy szkolnej, cześć ludu i szacunek kolegów, duchowieństwa i obywatelstwa. Obowiązki atoli nauczyciela ludowego i ojca sześciorga małoletnich dziatek, były dla niego dość żmudne wobec starganych sił żywotnych. Uczuł to dotkliwie ś.p. Jan i szukał pomocy lekarskiej, kiedy jednakże położono za warunek, aby bezzwłocznie na kilka miesięcy usunął się od wszelkiej pracy, nie chciał się tej konieczności poddać, widząc zagrożony byt rodziny. I oto przybywszy do przewodniczącego Rady szkol. miejscow., o 10 klm. odległej miejscowości i tamże załatwiając urzędowe referata przy biurku, z piórem w ręku oddał Bogu ducha. Liczny zastęp okolicznego duchowieństwa, obywatelstwa, kolegów, ludu wiejskiego i dziatwy szkolnej, odprowadził dnia 4. z m. po nabożeństwie żałobnem zwłoki ukochanego ś.p. Jana na miejsce wiecznego spoczynku w Liszkach. Pokój jego popiołom!

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 25go listopada r. b. o godzinie 6. wieczorem w Uniwersytecie w sali XV. (II. piętro). Porządek dzienny: 1. H. Wielowieyski. „Najnowsze teorje dziedziczności. — 2. B. Błocki. „Jaka była właściwa przyczyna nastania i ustania epoki lodowej".— 3. „Luźne komunikacje naukowe".

Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Rzeszowie, odbędzie d. 2. grudnia walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności Wydziału (sprawozdawca p. Doliński). Spraw. sekcji chowu inwentarza (p. M. Jędrzejowicz). — Spraw. sekcji rolnej (ks. kanonik Sroczyński). — Spraw. sekcji ogrodniczo-sadowniczej (prof. Godzień). — Statut wzorowy (ref. ks. kan. Sroczyński). — Wydawnictwo tygodniowych sprawozdań (p. St. Jędrzejowicz). — Wystawa okręgowa w r. 1885 (p. H. Straszewski). — Wnioski członków.

P. Fr. Habura, inspektor szkół ludowych w okręgu tarnowskim powrócił do gimnazjum na swoją posadę. Delegaci szkół ludowych tarnowskich żegnali dnia 22. bm. dotychczasowego swego przełożonego w kancelarji c. k. Rady szk. okr. W imieniu zgromadzonych przemówił p. J. Szubowicz, dyrektor szkoły 4 kl. dziękując za przeszło siedmioletnie umiejętne kierownictwo szkołami ludowemi, zapewnił p. Haburę o dobrej pamięci, jaką w sercach nauczycieli ludowych po sobie zostawia, a zarazem prosił, by i ustępujący inspektor mile swych podwładnych wspominał.

---

ją w piersi chowają, lecz już jej dźwięki w chórze powszechnym zmieszane, a orłów duch płomienieje i z ciepłego wylęgu uczuć na otwartą przestrzeń fantazji wybiega. Sonety Krymskie odznaczają się szczytnością poetycznej myśli i szlachetnym lotem wyobraźni. Stanął tu Moniuszko na podniosłym szczeblu artystycznego odznaczenia, gdzie stawać zwykła arystokracja sztuki. Wszakże uważyć należy, że co tylko mistrz tworzył, wychodzić koniecznie musiało z gorącej uczuć kąpieli. Powyższy przymiot, nader rzadki i cenny, jest bardzo nie wielu panów w artyzmie posagiem. To królewska atrybucja najgenialniejszych. Tworzone przez wyobraźnią rzeczy otrzymują namaszczenie, tajemnicę życia. Więc skoro go stać na chrzest, jako na sakramentalną łaskę, uczucie niezwyczajnym ogniem rozżarza fantazją i pędzi jej loty ku najszczytniejszym światom ideału. Taką fantazją umiał na przestworzach władać wielki poeta Mickiewicz. Farys, Oda do młodości, żarzą się tak olbrzymią wyobraźni siłą, że każda myśl, każde niemal słowo, stawią tu przed oczy obraz nieskończoności i boskiej potęgi. A patrz jak szlachetnie poeta używa swej wolności. On się nie dopuści swawoli, nie ciśnie wyuzdanym gwałtem, nie dotknie słów bluźnierczych i nie bryzgnie bodaj złorzeczną, byle silną myślną. To cecha najbardziej słowiańskich wieszczy, pomiędzy którymi fantazja Mickiewicza królewską władzę piastuje. Lubo tłumaczył Bajrona, lecz wysforowana wolność tego arystokraty, nie przylgnęła do muzy jego. Taką też szlachetnością odznacza się poemat Moniuszki. On znajdzie miejsce we wszystkich przybytkach, gdzie godność sztuki wysoce jest stawioną, a produkowanym być powinien przez wszystkie akademie, oraz na wielkich estradach i artystycznych ucztach.

P. Breitseer, właściciel kawiarni w Tarnowie w 25-letnią rocznicę pobytu w tym mieście ofiarował 250 złr. na cele publiczne.

Brzeżany. Hr. Stanisław Potocki, powróciwszy z zagranicy do Brzeżan, nadesłał burmistrzowi tysiąc marek w złocie, na cele obdzielenia ubogich wdów, sierot i podupadłych rodzin chrześcian.

Rehabilitacja Görgeya, o której wspominaliśmy we wczorajszym telegramie z Pesztu, nastąpiła 22. b. m. Na czele deputacji pojawił się kwestor parlamentu węgierskiego Kovacs i wręczył manifest Görgeyowi, który odpowiedział, że przez 35 lat żył ciągle nadzieją, iż piętno zdrady z niego zdjętem zostanie. Podziękował swoim przyjacielom, którzy w tej sprawie okazali tak wielką odwagę, występując przeciw opinji wprowadzonej w błąd. Poseł Vadnay wyraził nadzieję, że jasno wypowiedziane w manifeście przekonanie tylu wybitnych patrjotów wpłynie rychło na całą opinję publiczną. Sprawę Görgeya poruszyliśmy w dłuższym artykule przed kilku tygodniami, nie powtarzamy jej więc. Manifest rehabilitacyjny podpisało wiele znakomitości. Między innymi znajdujemy tam następujące nazwiska: Ballagi, członek akademji, generał Klapka, Gustaw Kossuth, hr. Aladar Andrassy, hr. Aleksander Karolyi, Antoni Pawłowski, generał Jelencsik, Emeryk Zaborski, hr. Miguel Eszterhazy, Fr. Dubiecki, hr. Raday, adjutant generała Dembińskiego, dalej wielu posłów, profesorów uniwersytetu i innych dostojników.

Görgey jest obecnie podrzędnym urzędnikiem jakiejś prywatnej instytucji.

W kościele Redemptorystów, w Wiedniu wybuchł dnia 23 b. m., w tylnej części nawy pożar, który został jednak stłumiony, zanim zgromadzona w świątyni publiczność dostrzegła grożące niebezpieczeństwo.

Czeska „Politik" zamieszcza sympatyczny artykuł o uczcie, urządzonej w ostatnich dniach we Lwowie ku czci Michała Bałuckiego.

Z Wilna donosi korespondent *Wieku*: Na dzień 22 b. m. wyznaczono termin sprawy Lwa Ajgustowa, która osądzoną będzie przez wydział kryminalny sądu okręgowego wileńskiego. Były urzędnik wileńskiego rządu gubernialnego, zawiadujący wydziałem rachunkowym i egzekutorskim, assesor kolegialny Lew Lwowicz Ajgustow, oskarżony jest o roztrwonienienie pieniędzy skarbowych i sfałszowanie dowodów przestępstwa.

Przy tej sposobności podajemy tu niektóre dane statystyczne, dotyczące olbrzymich kradzieży, datowanych w ostatnich latach w różnych miejscowościach carstwa:

338.642 rubli Mielniekij w Moskwie.
553.000 Swirydow w Kijowie.
400.000 Safianow w Kijowie.
10,077.287 Rykow w Skopinie.
2,064.000 w Banku Chersońskim.
1,710.000 w Banku Władykaukazkim.
45.000 w Banku Petersburskim.
18.000 Babuszkin w Banku Bolsolskim.
44.000 Bromirskij w Kiszyniewie.
6,000.000 za furmanki podczas wojny.
225.000 za chininę w czasie ostatniej wojny.
60.000 latarnia morska przy ujściu Dźwiny północnej w Archangielsku.
25.000 Ajgustow w Wilnie.
42.000 Jakowlew w Elizabetgradzie.
47.000 Untiłow w Odesie.
40.000 z kasy rządowej w Symferopolu.
500.000 Sołodownikow (pozorne bankructwo).
25.000 Niemirowskij.
30.000 brylanty w Odessie.
1,000.000 Matkowski.
53.000 w Carycynie (u pp. Zacharowów).
150.000 Nowicki.
Razem 26,947.420 rubli.

Cyfry te podajemy podług statystyki *Targowego Wiestnika*, pisma, które wychodziło przed dwoma laty w Grodnie.

Petersburg 20. listopada. Wesele panny Günzburg odbyło się wczoraj z przepychem właściwym sferom bankierskim, w obecności wszystkich finansistów petersburgskich i kilku dyplomatów. Pan młody nazywa się p. Sosun i podobno jest równie bogaty jak jego żona. Dzienniki donoszą, że panna Günzburg wnosi 750.000 rubli gotowizną i połowę brylantów matczynych, wartującą 300.000 rubli. plus 80,000 rubli rocznej renty, wyobrażającej procent od „dalszego ciągu" posagu. Ślub i wesele pp. Sosun odbyło się w pałacu Günzburga na bulwarze Konnogwardyjskim.

Statystyka kart. Mimo zaprowadzenia stempla od kart, sprzedano w r. 1883 w Austrji 141,475 talij kart tarokowych, czyli o 3000 więcej jak w roku 1882.

Najwięcej kart tarokowych zostało w samym Wiedniu. Tak zwanych kart niemieckich sprzedano 653. 226 z których znów we Wiedniu więcej jak połowę. Kart pikietowych sprzedano talij 296, 409.

Liczba sklepów w których karty sprzedają spadła z 8030 na 5670. Wskutek uwolnienia od stempla kart przeznaczonych do eksportu, eksport wzmógł się bardzo znacznie. Dochód ze stempla wzrósł z 188,375 do cyfry 259,237 złr. Z powyższych dat miło nam skonstatować iż wbrew rozpowszechnionemu między Niemcami mniemaniu, nie Galicja, lecz owszem prowincje niemieckie najwięcej kart zużytkowują.

Temeszwar 24. listopada. Elektryczne oświetlenie, które miasto Temeszwar od początku bieżącego miesiąca posiada, wczoraj nagle przestało funkcjonować i całe miasto było ciemne.

Ofiara nieostrożności własnej, służąca Nastka N., która poniosła przez poparzenie się naftą w sobotę ciężkie uszkodzenie na ciele, zmarła wczoraj w głównym szpitalu.

Termin do wniesienia zgłoszeń na międzynarodową wystawę nowych wynalazków w Londynie, w South Kensington, przedłużony został dla wystawców zagranicznych do 1 grudnia 1884.

Raport policyjny, Skradziono: p. Leopoldowi L. bundę sukienną czarną z szafirową podszewką pod l. 14 ulica Janowska, Samuelowi Speierowi z zamkniętego strychu pod l. 35 ulica Karola Ludwika około 70 sztuk bielizny a to: 24 prześcieradeł znaczonych S. S., poszewki, ręczniki i dziecinną bieliznę, Jakóbowi Auerbachowi 47 złr. pieniądzmi z tegoż sklepu pod l. 21 przy ulicy Żółkiewskiej, Katarzynie Barańskiej, słudze z otwartego pokoju pod l. 5 ulica Krzywczycka z zamkniętego kuferka 6 sznurków korali drobnych a 4 większych wartości 150 złr., Wincentemu G. z zamkniętej piwnicy po oderwaniu kłódki przy ulicy Brajerowskiej dwie butelki zieleniaku wart. 5 złr., Zygmuntowi M. z zamkniętego strychu pod licz. 14 ulica Gródecko-Janowska 5 koszul męzkich i 5 damskich znaczonych C. W. lub K. W., 3 pary kalesonów znaczon. S. M. i kaftanik biały znacz. C. W., p. Katarzynie D. w Nowym-Sączu skradziono tamże 4 kupony od listu zastawnego galic. banku hipotecznego serja D nr. 4589 każdy na 30 złr., Emilji Bielak w Radziechowie 200 złr. w cwancygierach, półcwancygierach, talarach, groszach, rublach tudzież złote kolczyki, obrączkę i pierścionek z sercem.

Zgubiono: p. K. Bartłomiej zgubił zastawną kartkę galic. Zakładu zast. i kredyt. do l. 1090, na los krakowski nr. 42939 za 14 złr. zastawiony, p. Konstanty Woźniak, kupiec kwotę 180 złr. w notach po 5 i 10 złr. w białej kopercie idąc rynkiem przez plac Halicki i Marjacki, p. A. J. kartkę zast. Zakładu zast. i kredyt. do l. 94.860 na złotą szpinkę z opalem i brylantem za 12 złr. zastawioną, p. Hieronim K. ręczny kuferek średniej wielkości płócienny, po bokach czerwoną skórą obszyty z jednem uchem z czerwonej skóry, osadzonem na dwóch mosiężnych kółkach z dwoma rzemieniami zawierający czarne męzkie ubranie dnia 22 b. m. w drodze z dworca kolei K. L. do ulicy Halickiej z dorożki.

Znaleziono zastawniczą kartkę ruskiego banku do l. 40.496.

Zatrzymano łoszę, starsze ciemno-czerwonej maści z opasanym szarym kocem w paski i oddano je do miejskiego komisarjatu 1-ej dzielnicy.

Teatr, literatura i sztuka.

Koncert na dochód słuchaczów wszechnicy, rygoryzantów i auskultantów, odbędzie się dziś w sali domu Narodnego o godz. 7. wieczorem. Program piękny i cel szlachetny koncertu, powinny zachęcić publiczność do licznego udziału. W koncercie weźmie udział p. Fiszer i panna Stachowicz, tudzież młoda uczennica szkoły śpiewu dramatycznego.

Panna Herman. *Kr. czeské zem. divadlo w Praze. Narodni Divadlo, Poprvé vystoupi pohostinsku slecna Hermanova, primadonna cisarskê opery varsavské.* Tak ogłaszają pisma pragskie pierwszy występ panny Hermanówny. W niedzielę wystąpiła primadonna warszawska po raz drugi w „Carmen".

W b. m. wystawią w operze praskiej po raz pierwszy operę Delibe'a „Lakmé", graną dotychczas tylko w Paryżu, Rzymie i Kolonji.

Olbrzymi obraz Karola Giron z Paryża „Obie siostry", nadszedł na wystawę Kunstvereinu w Wiedniu. Jest to obraz obyczajowy, pochwycony z życia, który już na wystawie paryzkiej wielkie zrobił wrażenie swoją prawdą i dramatycznością. Scenę tworzy plac przed kościołem św. Magdaleny, której hala klasyczna tworzy tło; na przedzie odgrywa się scena poznania dwóch sióstr, młodej żony robotnika z „upadłą" jej siostrą, która zdobyła sobie w świecie ekwipaż i służbę galonowaną.

Na wystawie w Künstlerhausie wiedeńskim, zwraca uwagę między innymi duży obraz ucznia Matejki Tad. Popiela, przedstawiający „Odprowadzanie żydów do niewoli babilońskiej". Obraz ten zdaniem Ranzaniego dowodzi talentu, ale równocześnie zbytniej śmiałości ucznia, który rzucił się na tak trudny temat. Niektóre postacie są silnie indywidualizowane, ale kompozycja nie ma całości i jest chaotyczną. Ten sam krytyk oddaje również pochwały Al. Gierymskiego „Żydówce", F. Streitta obrazkom rodzajowym „Wesoły lud" i Rybkowskiemu.

W Medjolanie odśpiewano z wielkiem powodzeniem operę nowego kompozytora Filippo Guglielmi p. t. „Atala", osnutą na romansie Chateaubrianda.

Sławny rzeźbiarz, z czasów Stanisława Augusta, Franciszek Pinck, który dotąd nie miał żadnego pamiątkowego kamienia, ani nagrobka, w 90-letnią rocznicę swojej śmierci, doczeka się takiej pamiątki. Będzie to rodzaj sarkofagu ściennego, który ma być umieszczony w jednym z warszawskich kościołów. Pracę tę wykonał bezinteresownie p. Bolesław Syrewicz.

Nadmienić tu trzeba, że głośny w swoim czasie Pinck, sprowadzony równocześnie z Bacciarellim przez Stanisława Augusta, mieszkał w Warszawie lat 30, w którym to okresie, prażąc dla dobra sztuki krajowej, wykonał wiele cennych dzieł, a między innemi statuę Sobieskiego w Łazienkach. Pinck był ulubieńcem króla, kosztem którego wybudowaną została w zamku królewskim pracownia rzeźbiarska, ta w której obecnie wykończa się kamień pamiątkowy. Sławny rzeźbiarz, pochowany na cmentarzu powązkowskim, pozostawił nieliczną rodzinę, z której dziś żyje tylko jedna wnuczka mieszkająca w Warszawie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 24 listop. Izba panów odbędzie pierwsze posiedzenie d. 10 grudnia i to w nowym gmachu parlamentarnym. Na porządku dziennym będzie prowizoryczny budżet z 1885.

Bukareszt 24 listopada. W obu kolegjach senackich zdobyła sobie opozycja 7 krzeseł. Wszystkie inne wybory wypadły w duchu rządowym. Bratiano został wybrany w czterech miejscach. Izbę zagai król we czwartek.

Stambuł 24 listopada. Dr. Jabłonowski wysłany do Persji dla studjowania dżumy, nadesłał szczegółowe sprawozdanie, wskutek którego rada sanitarna zażądała od Porty, aby podczas tegorocznej zimy zabroniony był Kurdom wstęp w granice tureckie.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Strachajło.

— Teraz już zginęliśmy. Na Nowy rok przyjeżdża konsul rosyjski z Brodów do Lwowa i będzie mieszkał w samym rynku. Oprócz tego do tego banku, co go już uratowały rosyjskie ruble, przyjeżdża dwóch dyrektorów z Kijowa i wiozą ze sobą dwa miljony rubli.

— Już widzę co się dziać będzie! Będziemy mieli żywych Moskali z rublami — i niech mię djabli porwą jeżeli teraz już ze strachu nie zginę. Już to oni na darmo nie wyrzucają pieniędzy. Coś w tem jest, coś jest! Co do mnie to wiem, że od Nowego roku o Moskalach ani pisnę — bo na co mi kłopotu.

— Nawet rynkiem chodzić nie będę — bo to podwójna bieda czeka. Uśmiechniesz się do nich, to

cię swoi powieszą, a zachmurzysz się, to ci w Moskwie złą dadzą notę. Już w tym kraju absolutnie wytrzymać niepodobna.

— Ba, żeby to człowiek miał odwagę tego Szenerera jakiegoś. A, wolałbym się zaczepić z socjalistami, a nawet z lwowskimi redaktorami, jak z żydami w Wiedniu. Daję słowo, że to najodważniejszy człowiek w całej Europie.

— Ja naprzykład jestem także antisemitą, ale tylko w duchu. Zasadą moją jest, być w duchu wszystkiem — ale z niczem się nie zdradzać. Sza, ani mru mru, oto moja polityka.

— Ale u nas w kraju takiej polityki nikt nie rozumie.

Monolog pijaka.

— Kopernik zmarnował całe życie, chcąc się przekonać, że ziemia obraca się naokoło słońca. Żeby się był raz jeden chociaż tak urżnął, jak ja, odrazu byłby się o tem dowiedział.

Co jest kapitał?

To garnek mleka, z którego bardzo często młode panny pozwalają zebrać śmietankę.

Co jest apetyt?

To cierpienie żołądkowe u ubogich.

Skończony egzamin.

Profesor do kandydata:

— No, jeżeli pan nawet nie wie, jakie zaszły wypadki na 425 lat przed narodzeniem Chrystusa, to już rzeczywiście nie wiem, o coby się jeszcze pana zapytać.

Z albumu posła.

Jeżeli dyplomata kłamie zawsze, to tak jak gdyby nigdy nie kłamał.

Wiek.

Starego komedjopisarza zapytuje młody dziennikarz, ile sobie lat liczy?

— Ha! nie mam potrzeby ukrywać, urodziłem się w roku pańskim tysiącznym ośmsetnym którymś... jak zresztą wszyscy!

Płeć.

— Co, jesteś bez miejsca?

— A tak.

— Właśnie wyczytałem ogłoszenie, że do sklepu X. potrzebni są „młodzi ludzie" obojga płci.

— Cóż, kiedy ja do jednej tylko należę.

Wiadomości polityczne.

Lwów 24 listopada. Deputację sejmu galicyjskiego w sprawie regulacji rzek przyjmie cesarz d. 4 grudnia w Budapeszcie.

Wiedeń, 22. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski zwołujący radę państwa na 4. grudnia. Kancelarja izby deputowanych rozesłała już porządek dzienny pierwszego posiedzenia, a prezydent Rady państwa dr. Smolka od 22 bawi już w Wiedniu.

Według *N. Fr. Presse* zatrzymały wojska tureckie na jeziorze Skodarskiem, wskutek rekwizycji konsula tureckiego w Tryeście, okręt czarnogórski z karabinami systemu Martini, rewolwerami i 6000 patronów. Ładunek ten pochodzący z Tryjestu został skonfiskowany.

Wiedeń 24 listopada. Izba panów zbierze się około 10 grudnia, i przed Bożem narodzeniem, z wyjątkiem ustawy robotniczej, nie zajmie się żadnym ważnym przedmiotem.

Deputacja żydów z Czech miała posłuchanie u Taaffego, któremu, jak już poprzód ministrowi br. Conradowi wręczyła memorjał w sprawie uregulowania prawnych stosunków żydowskich gmin wyznaniowych w Austrji.

Hr. Bylandt, minister wojny obchodził wczoraj 50-letni jubileusz służbowy.

Berlin 24 listopada. Według „Vossische Ztg", objęły Niemcy protektorat nad sułtanatem zanzibarskim od równika aż do przylądka Delgado w pobliżu południowo afrykańskich posiadłości angielskich.

Berlin, 22. listopada. Najważniejszym wypadkiem onegdajszego posiedzenia konferencji afrykańskiej był wykład Stanleya trwający 5 kwadransów, w której znakomity podróżnik występował głownie przeciw uroszczeniom Portugalji.

Dziś złożyło Koło polskie do laski marszałkowskiej znany z przeszłej kadencji wniosek swój resp. wniosek p. L. Czarlińskiego w sprawie języka polskiego w sądach. Wniosek ten podało w tem samem brzmieniu, w jakiem był postawiony w przeszłej kadencji bez żadnej zmiany. Podpisało go, jak samo się przez się rozumie, całe Koło polskie.

Dzisiaj oddano też wniosek o zniesienie ustawy banicyjnej, który został podpisany przez Koło polskie i centrum.

Wniosek co do ograniczenia prac ręcznych kobiet i dzieci w fabrykach oddano również podpisany przez Koło polskie i centrum.

Co do wyboru marszałka pierwszego, to według wszelkiego prawdopodobieństwa wybranym będzie konserwatysta p. Wedell Piesdorf, prezes rejencji w Magdeburgu. Byłby niezawodnie wybranym został p. Maltzahn, ponieważ żadnych urzędów nie piastuje, ale skoro się sprzeciwiał zniesieniu ustawy banicyjnej na przeszłem posiedzeniu, przeto wybór padnie prawdopodobnie na wyżej rzeczonego p. Wedell-Piesdorf.

Kandydatem na marszałka drugiego jest p. baron Franckenstein z frakcji centrum, na marszałka trzeciego kandydatem jest p. Hoffmann z Berlina, z partji postępowców.

Paryż 24 listopada. Przy rozdawaniu zbioru dyplomatycznych aktów w izbie charakteryzował Ferry politykę zewnętrzną Francji i sytuację obecną. Celem drugiej operacji jest Formoza. Chińczycy nie mogą pozostać wobec okupacji Ke-Loungu obojętnymi. Sytuacja w Tonkinie przedstawia się pomyślnie. W Europie również panuje spokój, a wskutek zjazdu trojcesarskiego jest on na długi czas zapewniony. Istnieją więc tylko dwie kwestje: Egipt i Tonkin. Co do Egiptu Francja idzie z Europą tj. z Niemcami, Austrją i Rosją, co do Chin otrzymała Francja od Niemiec, Stanów zjednoczonych i Anglji dowody przychylnej neutralności. Konferencja w Berlinie ma na celu wyłącznie uporządkowanie stosunków w zachodniej Afryce.

Paryż 24 listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników bez zajęcia i liczyło 5000 członków. Po gwałtownych mowach zgromadzenie uchwaliło następny mityng odbyć pod gołem niebem. Po zgromadzeniu robotnicy zaczęli spiewać marsyljankę i karmanjolę. Policja wkroczyła; w bójce zraniono kilku ajentów i jednego komisarza policji. Aresztowano 30 osób.

Urzędowa depesza Brierea z 23 b. m. potwierdza wiadomość o bitwie stoczonej 19 b. m. pod Duod. „Czarne chorągwie" posiłkowane przez regularne wojsko chinskie z Yunnan zostały wyparte z obwarowanych pozycyj. Nieprzyjaciel umknął na północ i zachód.

Petersburg, 22. listopada. „Nowoje Wremia" donosi, że będący w dymisji pułkownik artylerji Arseniew ma otrzymać niebawem stanowisko naczelnika artylerji w wojsku bułgarskiem.

Gospodarstwo przemysł i handel

Bank rolniczy we Lwowie dnia 22. listopada 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7.25—7·60, biała —·—, na termina —·— —·—, żyto gotowe 6.25—6.75, na termina owies obroczny 5.50 — 5.80, jęczmień browarny 6.50 7.25 — rzepak 12·— — 12·25, groch 7·— 9·50 wyka usp. spokojne 4·50·—6· obroczna —·— —·— bobik, 5·50—·6 hreczka —Kukurudza —·— chmiel za 50 kilo 50—55 —— koniczyna czerwona 45—50 biała szwedzka 55·—60 spirytus za 10.000 ltr. prct. zł. —.—, — —.— na termina —·——·—

Dyspozycja obiadowa

na środę 23. listopada.

Obiad droższy. Rosół z knedelkami. Sztuka mięsa zapiekana z chrzanem. Pularda z ryżem. Omlet z konfiturami.

Obiad tańszy. Rosół z krajaną kaszką. Sztuka mięsa z sosem. Łazanki wypiekane z szynką.

Telegramy targowe 24. listopada.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8 20—9 — złr. żyto — — złr. Okowita 29 25—. 50 złr. Pest: Pszenica za 100 kilo 8 24 .25— — —·— Berlin pszenica 153·50 m., żyto — m., okowita 43.40 m., olej rzepakowy 50·70 zł. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 44·75 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 24. listopada: 13·75 do 14·—. Brema. 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy-York: 7·³/₄. Filadelfja 7·³/₄.

Lwów, z Izby handlowej, 24. listopada. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	270 50	274 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	196 50	200 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowo	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 68	9 78
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich . . .	59 70	60 40

Wiedeń dnia 24. listopada 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 50	51 40
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	298 50	296 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	105 25	105 50
Unionbank za 100 zł.	89 50	81 40
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 50	271 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 80	147 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	181 50	181 25
Akcje kolei państwowej	302 30	300 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	197 25	197 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	168 75	169 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 60	124 50
Obligacje węg. w złocie	105 70	105 75
Akcje kolei węg. zachodniej	179 75	180 —
Cisańskie losy	115 90	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 50	21 60
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	94 70	94 70
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 70	106 —
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 26
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 —	117 —
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 24. listopada 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	296 —	294 80
Akcje kolei Karola Ludwika	271 50	272 -
Renta papierowa	00 00	81 35
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 25	101 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondery	9 75	9 74½
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 24. listopada 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	210 —	209 95
Akcje austr. kredytowe	494 50	490 50
Akcje kolei Karola Ludwika.	— —	—
Austrjackie banknoty	166 60	166 10

Przyjechali d. 24. listopada

Hotel ŻORZA. M. Zaleski z Podola rosyjskiego, K. Winnicki z Turady, G. Hölbling z Debreczyna, S. Nathan z Hamburga.

Hotel LANGA. K. Fangor z Doliny, R. Riedel z Sędziszowa, M. Löwenthal z Jasła, E. Rosenberg z Wiednia dr. B. Krwawicz Rohatyna.

Hotel ANGIELSKI. K. Kleczkowski z Sopuszyna, P. Gabrysi z Monasterzysk, W. Paller z Krakowa.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 25 listopada **AIDA** opera 4 aktach a 7. obrazach J. Verdi'ego,

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie:

ANTILENTILIA

usuwa **piegi, opalenia słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 1 złr.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejczystość. Twarz nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1·20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosow wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnionym o działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały fl. 3 złr. Pół fl. 1·50

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu. Pudełko 40 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik po 80 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3; w Krakowie Sukiennice l. 20; Skład fabryczny ul. Halicka l. 25.

Fabryka i skład broni

Alfreda Dzikowskiego

We Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.



Poleca po cenach najumiarkowańszych

największy wybór rewolwerów i broni myśliwskiej,

500 dubeltówek systemu Lancaster z najcelniejszych fabryk świata na składzie.

Skład fabryczny IGLICÓWEK systemu *Tesckner*a

oraz

LANCASTRÓWEK „DIANA“
wyrobu Henri Piepera w Liege.

Największy skład **Patronów** do wszystkich dotąd istniejących systemów i kalibrów.

Cenniki illustrowane wysela się na żądanie.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. Machayskiego

we Lwowie, plac **Marjacki,** poleca:

Parasole angielskie nowego systemu, automat paragon po zł. 6·50 7, 8, 10 i 12.

Kapelusze męzkie filcowe po zł. 3, 4 i 5.

Cylindry Habika po zł. 9.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:

Rotondy angielskie po zł. 22, 24, 26 i t. d.

Rotondy futrem podszyte po zł. 42, 66 i 96.

Płaszcze i paletoty w najnowszych fasonach po 18, 22, 24 i t. d.

Paletociki i dolmany cachmirowe i jedwabne ubierane koronkami jetami po zł. 22, 24, 30 i 45.

Jersey (tricot] po zł. 4·50, 5·50. grube po zł. 19·50. i t. d.

Kapelusze damskie, ubierane filcowe po zł. 6·50 i 7·50 ct.

Echarpes i chusteczki szenelowe w najmodniejszych kolorach po zł. 6·50, 10·50 i 14·50.

Czapeczki futrzane dla dam po zł. 6·50 i 8·50.

GORSETY francuskie po 6 zł.

Wielki wybór WACHLARZY modnych po zł. 1·50, 2, 3 do najbogatszych.

Rękawiczki glace i duńskie o 3ch i 4ch guzikach po zł. 1.50. **długie** po 2 zł.

Krawaty, kokardy, pończochy, chustki batystowe, pledy i szale hymalaya w wielkim wyborze, kufry, torby i kuferki do podróży.

Wielki wybór PERFUMERJI francuskiej i angielskiej, oraz wody kolońskiej w flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości w wyrobach z brązu, porcelany, szkła, majolik, skóry i drzewa. [512]

Kalosze angielskie. damskie, po 1·60 i 2·50, męzkie po 3·50 i 4·50.

CENY NIZKIE.

bardzo przystępne.

„Tania i smaczna kuchnia“.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że zaprowadziłem w mej restauracji „obiady warszawskie“ złożone z trzech potraw, t. j. rosołu lub zupy — mięsa lub pieczeni i legominy za 40. ct. a oraz kolacje mięsne (kilka pieczystych do wyboru] a 20 ct. W abonamencie kosztuje 30 biletów na obiad 10 złr. zaś na kolację 5·50; zaś obiady wedle karty za 50 ct. miesięcznie 12 zł. Ceny potraw znacznie zniżone, abonament do domu na tych samych warunkach. Bilety obiadowe a 40 ct. są też ważne na kolację zamiast gotówki, Oraz polecam wyborne piwa, wina, wódki, miód i herbatę. W nadzieji licznych odwiedzin zostaję z szacunkiem: **Szymon Fedorowic** ul. Dominikańska l. 2. [492]



Plac Halicki l. 10 w Pałacu

od niedzieli 23. listopada otwarte codziennie od od 9tej rano do 10 wieczór.

KAROLA GABRIELA prdt. MEISLA

wielkie na cały świat sławne

MUZEUM i PANOPTICUM

dla anatomii, sztuki i umiejętności.



Wstep do muzeum dozwolony jest tylko osobom dorosłym. Wstęp 20 kr. Wojskowi bez szarzy 10 kr.

Panopticum dostepne jest dla dam, mężczyzn i dzieci za opłatą 15 kr., wojskowi 10 kr. Za oba oddziały 30 kr., wojskowi 15 kr. — Katalogi polskie i niemieckie po 6 ct. przy kasie.

Każdego czwartku otwarte muzeum

tylko dla pań

i objaśnień dama udzielać będzie.

Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

Z poważaniem
Karol Gabriel,
następca Meisla.

FORTEPIANY

słynnych fabryk

Hofbauera, Hamburgera, Chytracka i innych

poleca najtaniej

KAROL MARECKI

Lwów, ul. Kopernika l. 9. (gdzie urząd telegraficzny.)

Fortepiany przegrane zamienia na nowe.

Karol Bałaban

LWÓW

poleca

zupełnie świeżo nadeszłe

Marony włoskie.
Gruszki } tyrolskie
Jabłka }
Jabłka Edelrothe
Rydze na winie francuzkiem
Korniszony na Estragonie
Rodzynki z Malagi.
Migdały w łupinkach a la Princese
Orzechy duże, laskowe
Orzechy okrągłe laskowe
Pierniki Czyńskiego
Ciastka do herbaty Angielskie
Pasztety Strassburskie.
Groszek zielony w puszkach.
Szparagi i fasolka w puszkach.
Marmolada morelowa } do nadziewania ciast.
Powidła węgierskie słodkie }
Ser Ementalski.
„ Cieszyński.
„ Imperial.
„ Romadour.
„ Limburger
„ Newszatelski
„ Ziołowy.
„ Fromage de Brie
Śledzie Szkockie
„ Holenderskie
„ Marynowane
„ Zawijane
„ Ostsee
„ Minogi
Węgorz marynowany
„ w Ruladzie
Anschovis i Moskale
Kawior astrachański
Salami włoskie i węgierskie

Wszystkie artykuły sprzedaję w najmniejszej ilości. Zamówienie na na włoską sałatę przyjmuję i obliczam jak najtaniej.

Skład mąki

z Młyna parowego

w Brodach

otworzył handel hurtowny i częściowy w domu p. Karola Bałłabana róg ul. Halickiej ul. Wałowa l. 7.

poleca:

1	kilo	mąki	nr.	00	21 ct.
1	„	„	„	0	20 „
1	„	„	„	1	19 „
1	„	„	„	2	18 „
1	„	„	„	3	17 „
1	„	„	„	4	16 „
1	„	„	„	5	15 „
1	„	„	„	6	14 „
1	„	„	„	7	— „
1	„	„	„	8	12 „
1	„	„	„	9	10 „

Ceny hurtowne rozumieją się od 25 funtów czyli 12 ½ kl. Mąka nr. 1szy, 2gi do codziennego użytku na domowe potrzeby zupełnie dostateczna by ładną i wydatną legominę mieć. (510)

Kilku zdolnych robotników stolarskich

do robót fabrycznych

(Vorarbeiter)

i 2 do robót meblowych

umiejących rysować

znajdą stałe zajęcie

(z płacą tygodniową od 10 do 12 zł.) w fabryce

BRACI WCZELAK

we Lwowie. [581]

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.